

Gazeta Giebułtowska

Nr 44

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

lipiec/sierpień 2019

ISSN 2299-1824



W numerze m.in.

6. Dzień Otwartych Ogrodów w Giebułtowie

Dzień Otwartych Domów Przysłupowych na polsko-czesko-niemieckim pograniczu

Rozmowa z Antonim - wędrownikiem „Skautów Europy”

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy, w Waszych rękach ostatni numer „GG” tegorocznego lata. Być może niektórzy z Was będą zawiedzeni, że zaczyna się od okładki przedstawiającej nagrobną płytę zamiast jakichś kolorowych motywów z letnich imprez, których nie brakowało w Giebułtowie. Uznaliśmy jednak, że jesteśmy winni cześć i pamięć tym, którzy oddali życie za naszą Ojczyznę, zwłaszcza w dniach, kiedy obchodzimy 75. rocznicę Powstania Warszawskiego czy 80. wybuchu II Wojny Światowej. Ludzi, którzy myślą w podobnych kategoriach jak bohaterowie tamtych wydarzeń, nie brakuje i dziś. Moja koleżanka-nauczycielka pani dr Genowefa Tymbrowska z Lubania zamiast wypoczywać na emeryturze po raz kolejny ciągnie młodzież na Kresy, do Kaczanówki, gdzie przywracają wspólnie pamięć o Rodakach, o powstańcach, bohaterach, patriotach. Młodzież, która bezinteresownie poświęca część wakacji na pracę na polskich cmentarzach, rezygnując z wygod i przyjemności, to światło w tunelu, nadzieja, że nie wszyscy młodzi ulegli konsumpcjonizmowi, pragmatyzmowi, bezideowości. 18-letni Antoni, którego część samotnej rekolekcyjnej drogi przypadła na Giebułtów, też taką nadzieją jest. Harcerski mundur, emblematy, naszywki, przywołują obraz bohaterów sprzed 75 czy 80 lat, bo bardzo podobnie musieli wyglądać, podobnie myśleć i czuć, podobnymi wartościami musieli się kierować.

Dbając o swoje miejsce zamieszkania, o swoją Ojczyznę, też wnosimy wkład w tworzenie jej dobra. Pielęgnując ogrody, upiększamy świat wokół nas, a otwierając ich furtki otwieramy serca. Tej serdeczności i staropolskiej gościnności mamy okazję uczyć młodych. Giebułtowskie ogrody przyciągnęły w tym roku rekordową liczbę gości. Mamy satysfakcję, że stworzyliśmy imprezę niepowtarzalną na skalę Polski. W jej organizację włącza się coraz więcej osób, także spoza naszej miejscowości. Tak jak Pani Natalia Łój z Młyńska, której zawdzięczamy szeroką medialną reklamę i specjalną ofertę dla dzieci. Pomysłowe zabawy z szukaniem konewek, frankowy labirynt czy nasionkowe kulki to jej dzieło. Stowarzyszenie „Human” też nie ma siedziby w Giebułtowie, a po raz kolejny zorganizowało „grilla u Proboszcza” i zadbało

o edukację uczestników z tematyki zielarsko-prozdrowotnej, zapraszając specjalistów z tych dziedzin i przyczyniając się w dużym stopniu do rozwoju „Dnia Otwartych Ogrodów” w Giebułtowie.

Już nie raz pisaliśmy o tym, że nie brakuje nam tematów do „Gazety”, bo życie wokół nas dostarcza nam ich mnóstwo. I tak artykuł o domach przysłupowych nie zmieścił się w poprzednim wydaniu, teraz zaś nie zmieszczą się relacje z wakacyjnych podróży, choć planowaliśmy, aby stały się nową rubryką. W przyszłym dopiero numerze pani Joanna Radziszewska-Karoń zapozna nas z urokami Kłodzyczyny, a państwo Nowiccy z Mirska podzielią się wrażeniami z podróży po Afryce, gdzie ich córka s. Monika pracuje od lat jako misjonarka w Tanzanii. Przeczytamy też jak nas postrzegają inni, np. zaprzyjaźniony ze Stowarzyszeniem „Human” mieszkaniec odległego Podlasia. Na krzyżówkę też miejsce się w tym numerze nie znalazło, co mamy nadzieję, zostanie nam wybaczone. Zwyciężczynią ostatniej została zaś pani **Helena Jarosz**, a nagrodę ufundowali tradycyjnie państwo **Elżbieta i Sławomir Andrzejakowie**, za co bardzo dziękujemy. Życzymy miłej lektury, pogodnych ostatnich dni lata i złotej polskiej jesieni!

Famach na „Ławkę Tkacza”

Pod koniec lipca br. nieznani sprawcy usiłowali zniszczyć „Ławkę Tkacza”, która od wielu lat jest atrakcją naszej miejscowości. Znajduje się ona przy czerwonym szlaku turystycznym, a z miejsca na którym stoi rozciąga się przepiękna panorama na naszą miejscowość i Góry Izerskie. Miejsce to znane jako „Webersruh” powstało na początku XX w. z prywatnej inicjatywy rodziny Weberów. Jej potomek Joachim Fiebach w 2010 r. przywrócił pamięć o tym miejscu, fundując ławkę, którą wykonał i postawił pan Zygmunt Markowski na gruncie, który jest jego własnością.

Rodzaj zniszczeń wskazuje na to, że wandalę chcieli ją wyrwać z gruntu, być może wywieźć, nie dali jednak rady, bo jest mocno osadzona i zabetonowana. Straciła jednak w wyniku tych działań stabilność, a ślady zniszczeń są wyraźnie widoczne.

Nieznani są nie tylko sprawcy, ale i motywy, którymi się kierowali. Na miejscu znaleziono także wywróconą i otwartą puszkę po geochoachingu. (daal)

Redaktor naczelna, wydawca:
Danuta Alchimowicz (daal)
adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk
e-mail: gazeta.giebutowska@gmail.com
Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karoń (azz-i)
Sandra Winnik

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz
Druk: w nakładzie 205 egz.-Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”, Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91



Relacja z wyjazdu do Kaczanówki

W tym roku kolejny raz grupa młodzieży z Dolnego Śląska pojechała do Kaczanówki na Ukrainie, by porządkować polskie nagrobki znajdujące się na tamtejszym cmentarzu. Tym razem byli to uczniowie Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek we Wrocławiu oraz jedna absolwentka gimnazjum spod Złotoryi. W sumie było nas sześcioro. Oczyszcziliśmy z chwastów i brudu kilkanaście nagrobków, pomalowaliśmy farbą ochronną metalowe ogrodzenie jednego z nich (rodziny Chuchrów). Mieszkańcy Kaczanówki coraz częściej nas rozpoznają. Pracując na cmentarzu kilkakrotnie słyszeliśmy staropolskie „szczęść Boże” a kiedy odjeżdżaliśmy – „szerokości”. Wielu kaczanowiaków pracowało bowiem w Polsce i trochę poznało język polski. Nasza obecność, jak zwykle, jest tam świadectwem polskości ich ziemi. Byliśmy też goszczeni i rozpieszczani pysznymi przekąskami przez panią Orysię, która co roku czeka na nasz przyjazd. Jest Ukrainką, ale jakoś zaprzyjaźniliśmy się z nią i jej rodziną od pierwszego przyjazdu do Kaczanówki. W tym roku na cmentarzu poznaliśmy panią Tanię, Polkę, która w Giebułtowiu ma ciocię. Prosiła, by ją pozdrowić.

Nasze „zakorzenianie” się w Kaczanówkę rośnie z roku na rok. Coraz więcej o niej wiemy, poznajemy coraz więcej ludzi. Na przykład w tym roku dowiedzieliśmy się, że przed wojną siostry zakonne prowadziły we wsi ochronkę i że znajdowała się ona na terenie „majątku” państwa Jaruzelskich. Wiemy, iż dwie siostry zmarły przed wojną. Bezskutecznie szukaliśmy ich grobów. Nasze zainteresowanie od lat wzbudza też osoba Kazimierza Żeglenia, najbardziej znanego w świecie mieszkańca Kaczanówki. Ten polski zakonnik, urodzony w 1869 r., w domu 472, wynalazł kamizelkę kuloodporną i opony bezdętkowe, na których dziś wszyscy jeździmy. Powinni mu się kłaniać żołnierze, policjanci i... kierowcy. Dziś we wsi nikt o nim nie słyszał i to od nas mieszkańcy dowiadują się o słynnym kaczanowiaku.

Jedyną nieprzyjemną niespodzianką, która nas spotkała w tym roku, był widok zniszczonych dwudziestu kilku polskich nagrobków na cmentarzu. Miesiąc przed naszym przyjazdem prowadzono tam wycinkę starych drzew dla pozyskania drewna. Zamiast drzewa „położyć” na puste przestrzenie przewrócono je na nagrobki z XIX i pocz. XX w.

Niektóre zostały tylko lekko uszkodzone, inne doszczętnie rozbito. Szef firmy wycinającej drzewa (syn prawosławnego duchownego) obiecał, że wszystko naprawi. Ktoś rzeczywiście rozpoczął naprawę pomników nagrobnych, ale czyni to mało profesjonalnie. Rozbite fragmenty nagrobków są sklepane klejem do płytek lub cementem w dowolnej kolejności. Pomijany jest środek z nazwiskiem i datą śmierci zmarłego (te elementy są najcięższe). Powstają dziwne „karakany” z kamienia i cementu w miejscu pięknych rzeźbionych polskich nagrobków z jasnego piaskowca. SZKODA!!! Próbowaliśmy sprawą cmentarnych zniszczeń zainteresować polskiego konsula w Łucku, polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Kancelarię Prezydenta RP. Na razie bezskutecznie.

Mieszkaliśmy jak zwykle w hotelu w Podwołoczyskach. Właściciel hotelu ma polskie korzenie i trochę mówi po polsku. Jego mama pochodzi z Kaczanówki. Wieczorami odwiedziliśmy miejsce, gdzie przed wojną była strażnica graniczna i podwołoczyskie cmentarze. Naszą uwagę zwróciły mogiły poległych na służbie żołnierzy batalionu „Skałat” przedwojennego polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza. Spoczywają na dwóch cmentarzach - w centrum miasta i w dzielnicy Zadniszówka. Interesowały nas zwłaszcza mogiły żołnierzy poległych 17 września 1939 r. Przecież w tym roku mija okrągła rocznica ich śmierci. Sowieci napadli na strażnicę w Podwołoczyskach o godzinie 4:45 (jak Niemcy na Westerplatte). Zginęło wówczas trzynastu KOP-owców. Znaleźliśmy tylko jeden grób, w którym pochowano dwóch żołnierzy. Apozostałych jedenastu??? Albo mają „niepodpisane” groby w Podwołoczyskach (takich jest ponad 30), albo pochowano ich w powiatowym wówczas Skałacie. Tym, których znaleźliśmy, zapaliliśmy znicze i „podarowaliśmy” biało-czerwone kwiaty.

Zaprzyjaźniliśmy się też z księdzem Piotrem Sawczakiem pracującym w Podwołoczyskach i w Kaczanówce. Pochodzi ze Lwowa, ale jest bardzo propolski. Obiecał, iż 17 września zorganizuje małą uroczystość w rocznicę śmierci podwołoczyskich KOP-owców. Interesuje się też historią wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919-1920. Wtedy w Podwołoczyskach też ginęli Polacy.

tekst i zdjęcia na str. 1 i 16
Genowefa Tymbrowska

Rozmowa z Antonim - wędrownikiem „Skautów Europy”

Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego jest to organizacja harcerska nawiązująca do skautingu katolickiego ojca Sevina z Francji, jezuitę, oraz działalności instruktora harcerstwa przedwojennego hm. RP Stanisława Sedlaczka, działająca w Polsce i licząca ponad 5 tys. członków. Z jednym z nich, Antonim Białkiem, rozmawiamy w Giebułtowie.

Antoni, „wędrownik” to Twój oficjalny aktualny tytuł w harcerskiej formacji. Przedtem były „wilczek” i „harcerz”, czyli aktualnie zdobywasz najwyższy szczebel awansu. Od ilu dni jesteś w drodze?

Od dwóch.

Wczoraj wieczorem, w piątek 16 sierpnia, dotarłeś do Giebułtowa. Skąd przyszedłeś?

Poprzednią noc spędziłem w Uboczu. Trafiłem akurat do rodziny mojej koleżanki. A stamtąd ruszyłem do Giebułtowa.

Ile kilometrów zaliczyłeś?

22. Ale tylko dlatego, że w Gryfowie trochę pomyliłem drogę.



Interesuje mnie, dlaczego na Twojej trasie znalazł się Giebułtów...

Nie znam trasy z góry. Dopiero po dojściu do celu danego dnia otwieram zalakowaną kopertę, w której jest podana trasa na następny dzień. Wczoraj przeczytałem, że dzisiaj mam wyruszyć przez Świeradów-Zdrój, Stóg Izerski, Smrek i nocować w lesie

w okolicy Novego Mesta. Nie przypuszczałem, że trasa zaprowadzi mnie do Czech. W ogóle nie brałem tego pod uwagę. Nie mam nawet koron. I nie znam czeskiego. Ale ponieważ na ten dzień mam zaplanowaną „pustelnię”, czyli dzień kompletnego wyciszenia, to dobrze się składa.

Ponieważ Twoje czterodniowe samotne rekolekcje kończą się jutro, w niedzielę, to mogę się domyślać, że trafisz do Hejnic, znanego czeskiego sanktuarium maryjnego... Jak stamtąd wrócisz? Znowu pieszo?

Nie. Odbierze mnie mój opiekun.

I zawiezie Cię całego i zdrowego do szczęśliwych rodziców, dziadków i trojga rodzeństwa, którzy czekają w Twoim rodzinnym domu w...

Płóczkach Dolnych koło Lwówka Śląskiego.

Wyobrażam sobie ich niepokój...

Nie powiem, że się nie martwią, ale są spokojni. Choć... wczoraj miałem od mamy 5 nieodebranych połączeń, od taty jedno. Nie zawsze mogę odebrać telefon. Ale zawsze wieczorem informuję ich, gdzie jestem i dokąd zmierzam następnego dnia.

Jak to jest z noclegiem? Pukasz do domów i prosisz o nocleg?

Tak, ale proszę o miejsce do spania w ogrodzie, mam ze sobą nieprzemakalną plandekę. Ale nie zdarzyło mi się, bym musiał spać na dworze. Ludzie zawsze zapraszają do domów. No chyba, że program przewiduje las jako miejsce noclegu. Sam jestem ciekawy, jak będzie w tych Czechach.

Czy można zostać członkiem „Skautów Europy”, nie będąc człowiekiem wierzącym?

Teoretycznie można, ale to nie ma sensu. Bo motorem wszelkich działań skauta jest wiara i miłość do Boga. Jak można składać przyrzeczenie, nie wierząc w to, co się mówi?

A to przyrzeczenie, jak podaje internet, brzmi:

„Na mój honor, z Łaską Bożą, przyrzekam całym życiem służyć Bogu, Kościołowi, mojej Ojczyźnie i Europie chrześcijańskiej, nieść w każdej potrzebie pomoc bliźnim i przestrzegać Prawa Harcerskiego”.

Skąd u Ciebie, 18-letniego człowieka, wzięła się tak silna wiara?

Cała moja rodzina jest wierząca, rodzice i dziadkowie, z którymi mieszkamy. Także moje rodzeństwo: 17-letnia siostra i 14-letni brat są związani z różnymi wspólnotami formacyjnymi, modlitewnymi. Nie brakuje ich w Lwówku Śl., zwłaszcza w kościele oo. franciszkanów, choć to nie jest nasza parafia. Ja sam jestem członkiem młodzieży franciszkańskiej, byłem



animatorem kursu Alfa. A mój początek formacyjny bierze się z harcerstwa z Rząsin. Zostałem jego członkiem, mając 9 lat. Ten rok szkolny będzie trudny pod tym względem, bo w związku z maturą z wielu działań będę zmuszony zrezygnować. Chciałbym dostać się na medycynę. Wyniki z matury muszą być więc odpowiednio wysokie.

Co mówią Twoi rówieśnicy na Twoją wiarę? W czasach odchodzenia od Pana Boga, sztychowania wiary i wartości chrześcijańskich nie spotykasz się z drwiną?

Nie. Jestem normalny, mam normalne zainteresowania, tak jak wszyscy koledzy. Moim hobby jest np. rap. Rapuję m.in. teksty o charakterze religijnym. Rap to tak naprawdę pomoc w głoszeniu Dobrej Nowiny i mojego świadectwa. Lubię mówić w moich kawałkach o tym, co Jezus zrobił w moim życiu, ale opisuję też swoje przeżycia, świat z jego wadami i zaletami. Niezrozumienie wśród rówieśników, czy to w szkole czy w pracy, wywołuje raczej to, że nie palę i nie piję alkoholu. Tego większość nie pojmuje.

Pracowałeś na wakacjach?

Tak, wcześniej zarobiłem na prawo jazdy. Teraz byłem jako opiekun-wolontariusz na koloniach, czyli bez wynagrodzenia.

I jak było?

Trochę strasznie. Czasem mam wrażenie, że mój rocznik, 2001, jeszcze oparł się wpływowi komputerów, smartfonów, internetu. Ale trochę młodszy są tym kompletnie opanowani. Żyją we własnym świecie, do którego nie ma dostępu, ja przynajmniej go nie znałem.

Ucieszyłeś się, że dzisiaj, w sobotę, Msza św. w Giebułtowiu była o godz. 9.00. Zazwyczaj jest wieczorem... Nie tylko służyłeś jako jedyny ministrant, ale jeszcze śpiewałeś psalmy...

Ucieszyłem się, bo się obawiałem się, że zmierzając dziś przez góry do Czech nie napotkam na swojej drodze kościoła. A codzienne uczestnictwo w Mszy św. jest częścią tych rekolekcji.

Co jeszcze jest w ich programie?

Modlitwa przede wszystkim. Różaniec i Koronka do Bożego Miłosierdzia. Wczoraj było jeszcze zalecenie wykonania jakiejś pracy fizycznej. Zastanawiałem się, co mogę zrobić wieczorem w Giebułtowiu... Dlatego bardzo się ucieszyłem, naprawdę, gdy Pani poprosiła mnie o wykopanie paru dołków pod krzewy przy kościele. Po dojściu do celu mam jeszcze zadanie napisania relacji z drogi, własnych refleksji, co zajmuje ok. godziny. Potem spanie.

A obiad?

Gotuję sam coś ciepłego na ognisku.

Na plecaku masz własnoręcznie zrobiony z patyków duży krzyż, na koszuli biało-czerwoną naszywkę. Z różańcem w dłoni wejdiesz na teren Czech... Jeszcze pomyśl, że wszyscy młodzi Polacy są tacy...Jestem szczęśliwa, że Cię spotkałam, a twoim rodzicom, dziadkom, kapłanom, i wszystkim, którzy Cię ukształtowali, składam najwyższe wyrazy uznania. Z Panem Bogiem! I daj znać, jak wrócisz do domu. A ten nocleg w lesie...Pamiętaj, że harcerz ma zgodnie z przyrzeczeniem „śpiewać w kłopotach”. Obyś śpiewał tylko z radości ze zrealizowanych zamierzeń i przebytych życiowych dróg!

Na prośbę, aby dać znać o sobie po dotarciu do celu Antoni nadesłał krótką relację:

„Po kilkugodzinnej wędrówce przez góry doszedłem do miejsca, w którym mój telefon nie łapał zasięgu. W tym miejscu musiałem się zatrzymać, żeby dać znać rodzicom i przełożonemu, że wszystko u mnie gra. Dla mnie spanie w lesie to nic nowego. Pierwsze co zrobiłem, to rozbiłem plandekę i przygotowałem kolację, potem zacząłem uzupełniać moją kronikę, niestety nie miałem żadnej lampki, dlatego byłem uzależniony od słońca, które szybko zaszło. Kiedy zrobiło się ciemno, rozłożyłem karimatę, spiwór i poszedłem spać, przespałem normalnie całą noc. Musiałem wstać o 6.00, aby dojść na Mszę św. do Hejnic. Jeszcze raz dziękuję za pomoc i pozdrawiam Czytelników „Gazety Giebułtowskiej” (daal)



6. Dzień Otwartych Ogródów

Relacja i podziękowania

Niedziela 11 sierpnia br. zapisała się złotymi zgłoszkami w kronice naszej miejscowości, był to bowiem dzień jej szczególnego święta i promocji. Przybyli goście, przebywający m.in. w okolicy na urloпах, pochodzili bowiem z różnych krańców Polski, Europy i świata i wracając do nich zabiorą z sobą jak najlepsze wspomnienia. Dawali temu wielokrotnie wyraz w rozmowach z gospodarzami i organizatorami. Impreza obejmowała swoim zasięgiem całą miejscowość, skupiając się na konkretnych jej częściach, a jej zorganizowanie było możliwe dzięki pracy i zaangażowaniu bardzo wielu osób. W poniższej relacji postaramy się je przedstawić, wyrażając tym samym wszystkim **serdeczne podziękowania:**

Ogród nr 1

Maria i Józef Zajacowie nazywają swój ogród „sadem”. To dzięki nim, dawnym Kresowiakom, udało się zatrzymać na tym skrawku Giebułtówka klimat dawnych lat, dzieciństwa spędzanego u babci i dziadka na wsi. Świetnie wpisali się w niego „Kwisowianie” z koncertem o godz. 16.00, a dzieci w ukrytej konewce znajdowały cukierki ufundowane przez panią sółtys **Janinę Charchulę**.

Ogród nr 2

Pomysł z konewkami pochodził od **Pani Natalii Łój**, ale zabawy z nimi skonkretyzowali niezwykle kreatywni, pomysłowi gospodarze **Joanna i Andrzej Łojkowie z synem Damianem**. W tym ogromnym i pięknym ogrodzie była też do znalezienia największa liczba konewek, bo aż 6. Nie brakowało tu niczego, a przede wszystkim gości, którzy nie mogli nacieszyć się pięknem ogrodu i gościnnością gospodarzy do późnych godzin wieczornych. Damian jest też autorem fantastycznych zdjęć z prawie wszystkich ogrodów.

Ogród nr 3

Nagradzana niegdyś wrocławska działkowiczka **Pani Janina Marcinkowska** w naszej miejscowości odnalazła swój Eden. Poświęca mu się bezgranicznie, co docenili liczni goście, nie szczędząc słów podziwu, zachwytu, pochwały. Były one dla Pani Janiny podziękowaniem i nagrodą za pracę wykonywaną

nadludzkim wysiłkiem przy ogromnym nakładzie czasu, ale i z wielką miłością i pasją. Dzieci miały w konewce ukryte kredki, gry i zabawki.

Ogród nr 4

Jedyny udostępniony ogród na Woli Augustowskiej należy do państwa **Danuty i Bogdana Rybackich**. Dzieci miały ukryte w konewkach różne niespodzianki, kolorowanki i zadania. Mogły także pobawić się na kocu, przebierając niczym Kopciuszek nasionka i ziarenka za pomocą sitek. Pani Danusi było trochę żal, że nie wystąpił żaden zespół, bo ludzi byłoby wtedy znacznie więcej, tak jak to miało miejsce w 2016 r.

Ogród nr 5

Gdy **Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki** po raz pierwszy udostępnił swój ogród w roku 2017 impreza zyskała potężne ramie i podporę, a teren przy plebanii wzbogacony o scenę wybudowaną w ubiegłym roku, stał się od tego czasu miejscem głównych wydarzeń. I tak **Stowarzyszenie „Human” z prezesem Pauliną Sawicką-Majkut i wiceprezesem Sandrą Winnik** oraz gronem zaprzyjaźnionych osób zorganizowało stoisko gastronomiczne z kielbaskami, hamburgerami, ciastami, chlebem ze smalcem i napojami. Dodatkowo z własnych środków pokryło koszty wykładów na temat zielarstwa i boreliozy. Ciasta na to stoisko upiekły parafianki, np. **pani Bożena Wrońska**, pozostałe nazwiska nie są nam znane. **Pani Małgorzata Majkut** zorganizowała warsztaty „Wianki i bukiety”, a pani **Natalia Łój** zabawy dla dzieci pt. „Zaczarowane ogrody”. Dzieci lepiły z gliny i ziemi nasionkowe kulki, przechodziły przez labirynt z firanek, układały puzzle o tematyce przyrodniczej, kolorowały. Dla dorosłych pani Natalia zorganizowała małą wystawę dotyczącą fasoli patriotycznej, mało znanej odmiany, sadzonej w czasach zaborów w ukryciu jako symbol polskości z uwagi na to, że posiada wyraźny wzór orzełka w koronie. Pani Natalia jest wraz z trzema synkami uczestnikiem i dobrym duchem „otwartych ogrodów” od samego początku. W tym roku dzięki jej zaangażowaniu powstała szczególna oferta dla dzieci i szeroka reklama „Dnia Otwartych Ogródów w Giebułtowie” w mediach społecznościowych.

Panie Joanna Karoń, Joanna Mazurkiewicz i Monika Rokicka prowadziły giełdę książek o tematyce religijnej, zielarskiej, przyrodniczej, przedmiotów domowego użytku i rękodzieła oraz przygotowanych przez **Natalię Łój** zestawów edukacyjnych dla dzie-

6 Dzień Otwartych Ogrodów - fotorelacja









35



36



37



38



39



40



41



42



43



44



45



46



47

ci. Książki zostały zakupione przez **Joannę Karoń**, **Danutę Alchimowicz** oraz подарowane przez **Małgorzatę Majkut**, inne przedmioty zostały przekazane przez państwa **Jolantę i Andrzeja Majewskich**, **Janinę Klekotko**, **Lidię Buchowską**, **Aleksandra Onyśko**, **Joannę Mazurkiewicz**. O godz. 18.00 odbył się koncert, na którym wystąpiły zespoły folklorystyczne „Podgórzanie” z **Kamienia i Mroczkowic**, „Kwisowanie” z **Giebultowa**, „Smolniczanie” z **Leśnej** oraz **Ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki** z **Magdaleną Frąckiewicz**, **Marcinem Fedko** oraz **Pauliną Wojtaszewską**. Wszyscy muzycy wystąpili nieodpłatnie., za co bardzo dziękujemy. Ozdobą sceny był wykonany przez **Konrada Mazurkiewicza** drewniany kwiatowy pojazd, który stanie się stałą ozdobą plebanijnego ogrodu.

Ogród nr 6

Państwo **Irena i Aleksander Onyśkowie** przyjęli licznych gości w swoim ogrodzie poczęstunkiem i rozmową, a dzieci znalazły w konewkach wełny i kontury podziurkowanych kwiatów do wyszywania czy przeplatania. Ponadto gospodarze zadbali o słodkie niespodzianki i zabawki. Pani Irena upiekła w niedzielne przedpołudnie 3 ciasta na stoisko gastronomiczne na plebanię, gdy gruchnęła wieść, że w sobotni wieczór na plebanię dotarły tylko 2 ciasta. Ponadto przygotowała sałatki na przyjęcie zespołów w sąsiednim ogrodzie.

Ogród nr 7

W ogrodzie **Danuty i Antoniego Alchimowiczów** planowany był o godz. 16.45 poczęstunek dla zespołów muzycznych. Zespoły występują nieodpłatnie, ponosząc również koszty przyjazdu, a poczęstunek jest miłym gestem gościnności, okazją do spotkania i rozmowy. Został sfinansowany przez gospodarzy ze znaczącym udziałem państwa **Edyty i Daniela Terleckich**. Sami nie mogąc w tym roku otworzyć swego ogrodu, ufundowali 7 kg dziczyzny na gulasz. To się nazywa współpraca! Ciasta na poczęstunek upiekły zaś „Kwisowianki”: mirszczanki **Barbara Kostrzycka**, **Maria Dupla** i **Barbara Przybylska** (2 blachy) oraz **Wanda Palys** i **Danuta Warzybok**. Gospodarze zajęci przygotowywaniem poczęstunku przepraszają za brak należytej uwagi dla licznych gości. Konewek w tym ogrodzie nie było, ale dzieci mogły skorzystać z mini-placu zabaw.

Ogród nr 8

U państwa **Jadwigi i Antoniego Irisików** dzieci miały dokonać pomiaru drzewa i ... siebie-takie zadania były w konewkach. Nie brakowało ciast i sprawdzonej już gościnności. Rozległy ogród o różnicowa-

nym położeniu oferuje piękne widoki i dorodne okazy kwiatów, krzewów i drzew. Goście docierali do niego zazwyczaj przez mostek łączący go z ogrodem nr 7.

Ogród nr 9

Państwo Jadwiga i Franciszek Grońscy nie zrezygnowali z otwarcia ogrodu, choć mieli do tego ważny powód. Czas jego otwarcia został za to trochę skrócony, a porcje nasion nagietka z konewki oraz ich oznakowanie z odpowiednim rysunkiem na patyczku przeniesione zostały do innego ogrodu. Tym bardziej wielkie dzięki. Ci, którzy trafili do tego ogrodu, byli oczarowani scenerią przeniesioną wprost z ekranów kin, ilustracji, świata baśni i legend.

Ogród nr 10

Państwo Jolanta i Andrzej Majewscy udostępnili swój ogród po raz pierwszy, pokonując nieprawdopodobne przeszkody związane z pracami instalacyjnymi na posesji. Do tego do konewek sami przygotowali puzzle, przedstawiające panoramy widoczne z ich ogrodu. Sami także przygotowali relację, poprzedzoną pięknym cytatem, którą w całości przytaczamy:

*Szczęście to jest sztuka.
Sztuka nie złości się,
że krzak róży nosi ciernie,
lecz radowania się,
że krzew cierniowy nosi róże.*

(przysłowie arabskie)

Po raz pierwszy mogliśmy w naszym ogrodzie gościć zainteresowanych uczestników „VI Otwartych Ogródów” w Giebultowie. Gdybyśmy chcieli na tą letnią imprezę zamówić pogodę, nie mogłaby być lepsza. Było miło ciepło, ale niezbyt gorąco, a co jakiś czas powiewał świeży izerski wiaterek. Wiele rodzin wraz ze znajomymi i przyjaciółmi przybyło do naszego ogrodu. Jak dowiedzieliśmy się z rozmów, niektórzy przybyli z bardzo daleka: Gdańsk, Amsterdam, Wiednia, Chicago. Najlicniejszą grupę stanowili jednak mieszkańcy naszych okolic, czyli nasi sąsiedzi. Przy kawie oraz przy własnych wypiekach i kompotach zrobionych z owoców z własnego ogrodu spędzaliśmy z naszymi gośćmi miło czas, gaworząc w cieniu drzew owocowych. Goście byli oczarowani wspaniałym, przepięknym widokiem na Góry Izerskie, Karkonosze wraz ze Śnieżką, Góry Kaczawskie oraz na nasz Szlupiec. Natomiast dzieci miały kilka dodatkowych niespodzianek i atrakcji, jedną z nich było odnalezienie konewek. Głównym punktem tego dnia był występ zespołu „Podgórzanie”, którego członkowie są mieszkańcami Mroczkowic i okolicy. „Podgórzanie” oczarowali słuchaczy niezwykle bogatym c.d. str. 15

Dzień Otwartych Domów Przystępowych 2019

Od kilkunastu już lat w ostatnią niedzielę maja – w tym roku był to 26 maja – odbywa się na polsko-czesko-niemieckim pograniczu Dzień Otwartych Domów Przystępowych, organizowany przez fundację Stiftung Umgebindehaus, która ma siedzibę w miejscowości Neugersdorf w Niemczech. W wydanym przez nią przewodniku znajdowały się adresy ponad 100 domów możliwych w ten dzień do obejrzenia. Obejrzeć wszystkiego oczywiście się nie da, należało więc wybrać konkretną trasę i miejscowości.



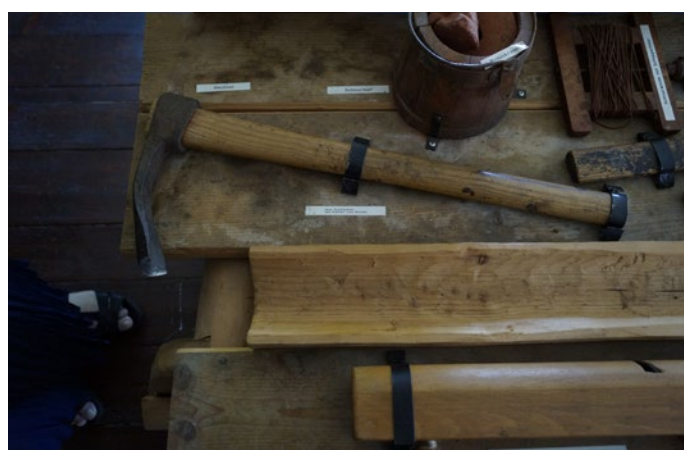
Po raz kolejny pociągnęło nas do Cunewalde. Wieś licząca ponad 5 tys. mieszkańców ma się czym szycić. Jest najdłuższą wsią Niemiec, rozciągniętą praktycznie przy jednej ulicy, ma największy kościół wiejski liczący 2632 miejsc siedzących (ewangelicko-luterański), park miniatur domów przystępowych i dziesiątki przepięknie odrestaurowanych domów przystępowych. Czas płynie szybko wśród malowniczych zakątków. Skupiamy się głównie na ulicy Erlenweg, bo tam otwarty jest prawie dom w dom z uśmiechniętymi i dumnymi zarazem właścicielami.



Prezentują to, co często odnowili i naprawili własnymi rękami. Nie ukrywają, że korzystali z korzystnych kredytów i dotacji państwowych. Przy tej ulicy znajduje się także restauracja „Kleene Schänke”. Znajduje się ona w domu przystępowym z 1780 roku. Słynie ze wspaniałych warsztatów kulinarno-kulturowych.



Można zaprosić tam gości i wspólnie gotować pod okiem profesjonalnego kucharza, korzystając przy tym oczywiście z lokalnych produktów, aby następnie razem przygotowane potrawy degustować, poznając przy tym nie tylko miejscową wielowiekową tradycję. Smakować to, co minęło, ale czego symbol i wspomnienie można odnaleźć w pieczołowicie utrzymywanych i pielęgnowanych przedmiotach: naczyniach, meblach, tkaninach. Na piętrze wykrojono nawet małe mieszkanie wakacyjne, luksusowy apartamencik na urlop. Formy zdobnie są tu całkowicie uzasadnione, bo są to pomieszczenia z reguły małe, ale jakże za to przytulne! Właściciele, którzy od ponad 30 lat tworzą to miejsce, urządzili też w pomieszczeniach na piętrze niezwykłą wystawę



dawnych narzędzi. Każde jest podpisane, do czego kiedyś służyło, np. różne toporki do żłobienia rynien. Są też drewniane elementy domów przysłupowych, można im się z bliska przyjrzeć.

Znajdujemy jeszcze chwilę na obejrzenie remontowanego właśnie olbrzymiego gospodarstwa rolnego. Już teraz można zobaczyć zachowaną młocarnię i stare maszyny. I doznać niemalże szoku, bo obiekt składający się z kilku budynków to nieprawdopodobna inwestycja. Czas nagli, bo tyle jeszcze jest do zobaczenia, na szczęście. Kilkanaście kilometrów dalej w miejscowości Ebersbach kolejny przystanek. Tu znów można się zatrzymać na dłużej, aby zobaczyć m.in. olbrzymi dom, posiadający aż 14 przysłupów, pełniący rolę ogromnej kawiarni, bo jest tu właśnie muzeum kawy. Liczni goście na olbrzymim



tów, pamiątek. Trzeba się bowiem dobrze zastanowić, zanim się je rozbierze, wyrzuci, zniszczy, raz na zawsze zakończy ich żywot. Nawet jeśli tracą na wartości materialnej, zyskują inną: historyczną.



dziedzińcu, wśród niesamowitej wystawy starych sprzętów, delektując się czarnym napojem, ciesząc oczy i duszę tą niezwykłą pasją umiłowania i kolekcjonowania tego, co stare, co minęło, a co udało się



Można jeszcze zastanowić się na koniec, skąd bierze się ta pasja i umiejętność u naszych sąsiadów zza zachodniej granicy, aby to, co stare, nadzwyczajnie pieczołowicie pielęgnować, chronić, odnawiać i z dumą pokazywać. I nie jest to moda ostatnich lat, a głęboko zakorzeniona w ich kulturze tradycja. Oni po prostu uczą tego młode pokolenie. Pocztówka z przełomu wieków z jednego z karkonoskich schronisk przedstawiająca wnętrze starej karczmy opatrzona jest pouczającym wierszykiem, który wiele wyjaśnia:



tu trochę zatrzymać. Koniecznie trzeba jeszcze zobaczyć „Hugenottenhaus”. Jest to sensacja ostatnich lat. „Dom Hugenotów” został zbudowany w roku 1603 i jest stawiany „na nogi” ze stanu kompletnej ruiny. Jest uważany za najstarszy zachowany dom przysłupowy na niemieckiej części Górnych Łużyc. Na prezentowanym filmie widzimy jego katastrofalny stan oraz historię remontu.

Po takiej wycieczce nabiera się ostrożności w traktowaniu starych domów, przedmiotów, sprzę-



**„To, co dawne, staraj się zachować.
Stare rzemiosło warto bowiem naśladować.
Daje ono pokój i radość,
aby poczuciu piękna
– nawet w najmniejszym zakątku –
stało się zadość.”**

(daal)

Wydarzenia

Ognisko na Skalce

W pierwszą sobotę sierpnia już po raz piąty odbyło się spotkanie integracyjne przy ognisku pod Skalką w Giebułtowie-Augustowie. Stowarzyszenie „O nas z nami” przy współpracy z Sołtysem i Radą Sołecką zorganizowało to uroczepiknikowe spotkanie. Mimo wahającej się pogody przybyło dużo osób.



Uśmiechnięci ludzie piekli kielbaski na ognisku, siedzieli na kocach i bardzo dobrze się bawili, śpiewając piosenki z przygotowanego śpiewnika, do których muzykę na gitarze grał ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki, za co jesteśmy bardzo wdzięczni.



Gitara wprowadziła tak świetną atmosferę, że czas przy ognisku mijał bardzo szybko. Wszystko miało na celu zintegrowanie naszych mieszkańców oraz gości przybyłych z okolicznych miejscowości.



Cieszę się, że to ognisko wpisane jest już w cykliczną coroczną imprezę naszej miejscowości. Dziękuję również jednostce OSP Giebułtów za czuwanie nad zabezpieczeniem przeciwpożarowym. Bardzo dziękujemy wszystkim za przybycie i oczywiście zapraszamy za rok.



fot. A. Alchimowicz

tekst: Janina Charchuła

Sołtys Sołectwa Giebułtów i prezes Stowarzyszenia „O nas z nami”

repertuarem pieśni ludowych z Kresów, jak również i z innych regionów Polski. Pomysłodawcom i organizatorom „Otwartych Ogrodów” dziękujemy za powołanie do życia tej imprezy, „Otwarte Ogrody” zbliżają.

Dziękujemy **wszystkim Gospodarzom** dziesięciu ogrodów. Dziękujemy także osobom współpracującym ze stowarzyszeniami „O nas z nami” i „Human”. Byli to m.in. **Anna i Grzegorz Morgaś, Dominik Groszewski, Kinga i Marcin Drzymała, Artur Pichniarczyk** oraz **Emilia Majkut i Mateusz Czajkowski**. Swój wkład wnieśli m.in. także **Konrad Mazurkiewicz, Czesław Onyśko, Zygmunt Feliksik, Andrzej Wólkiewicz**. Dziękujemy firmie **Tadeusz Bujko. Przewozy krajowe i zagraniczne** za przywiezienie „Podgórze”.

Dziękujemy portalowi **lwówecki.info** oraz pracownikom **Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Mirsk w Mirsku** za promocję imprezy i wakacyjne warsztaty ogrodnicze dla dzieci przeprowadzone pod jej kątem.

Dziękujemy Pani **Dorocie Soltowskiej** z Biblioteki Publicznej w Giebułtowiu za skserowanie informatów i zadań dla dzieci oraz przekazanie materiałów do sklepów. Ich właścicielom: pani **Dorocie Król i Zofii Lipko** dziękujemy za możliwość ich udostępnienia. Dziękujemy Pani Sołtys **Janinie Charchule** i jej rodzinie, oraz **Radzie Soleckiej**, którzy wspólnie wykonali wiele ciężkich prac. Z **Funduszu Soleckiego** został sfinansowany druk plakatów, pocztówek z napisem „Dzień Otwartych Ogrodów w Giebułtowiu”, która była dostępna bezpłatnie w sklepach przed imprezą oraz podczas jej trwania, zakup wody mineralnej oraz wynajem toalety przenośnej. Jeśli pominięte zostały nazwiska innych współpracujących osób, to wynikać to może wyłącznie z przeoczenia, za co z góry przepraszamy. Dziękujemy wszystkim gościom za obecność, przychylność i dowody sympatii. „Otwarte Ogrody” istnieją tylko dzięki otwartym sercom ludzi. Jeśli Giebułtów z tego zasłynie - to możemy być dumni!

Chwała Panu za ten dzień!

Autorzy zdjęć na str. 7-10:

Antoni Alchimowicz - nr 27, 33, 39, 41, 42

Grzegorz Honcek - nr 5-7, 17-19, 21, 23, 28-31, 34-36, 38

Andrzej Majewski - nr 26

Damian Łojko - nr 1-4, 8-16, 20, 22, 24, 25, 32, 37, 40, 44, 46, 47

Natalia Łój - nr 43, 45

Druk str. 7-10 sfinansował Pan **Ryszard Hnydyszyn** radny Rady Miejskiej Gminy Mirsk, wierny czytelnik „GG” - Dziękujemy!

(daal)

Pamiętajcie o ogrodach

Bluszczem ku oknom
Kwiatem w samotność
Poszumem traw
Drzewem, co stoi -
Uspokojenie
Wśród tylu spraw

Pamiętajcie o ogrodach -
Przecież stamtąd przysłiście
W żar epoki użyczą wam chłodu
Tylko drzewa, tylko liście

Pamiętajcie o ogrodach -
Czy tak trudno być poetą?
W żar epoki nie użyczy wam chłodu
Żaden schron, żaden beton

Kroplą pamięci
Nicią pajęczą
Zapachem bzu
Wiesz już na pewno
Świeżością rzewną
To właśnie tu

Pamiętajcie o ogrodach....

I dokąd uciec
W za ciasnym bucie
Gdy twardy bruk?
Są gdzieś daleko
Przejrzyste rzeki
I mamy dwudziesty wiek

Pamiętajcie o ogrodach....

Jonasz Kofta

„Szlachetne zdrowie...”

Wdzięczny pacjent Pan Mieczysław Miluk
składa serdeczne podziękowania

Pani dr Marcie Łuźnej

z Samodzielnego Publicznego Zakładu
Opieki Zdrowotnej w Mirsku za postawienie
trafnej diagnozy, skuteczne leczenie
i wsparcie na trudnej drodze odzyskiwania
zdrowia, dobrego samopoczucia
i radości życia.

